

Tajemnicza komnata Ówki

Kiedy piszemy ó, a kiedy u?

Chochlik Drukarski z pozoru niczym się nie wyróżnia. Gdy na ulicy spotkasz chudego jak niteczka chłopczyka z wielkimi piegami na nosie, bądź pewien, że to on albo ktoś bardzo do niego podobny.

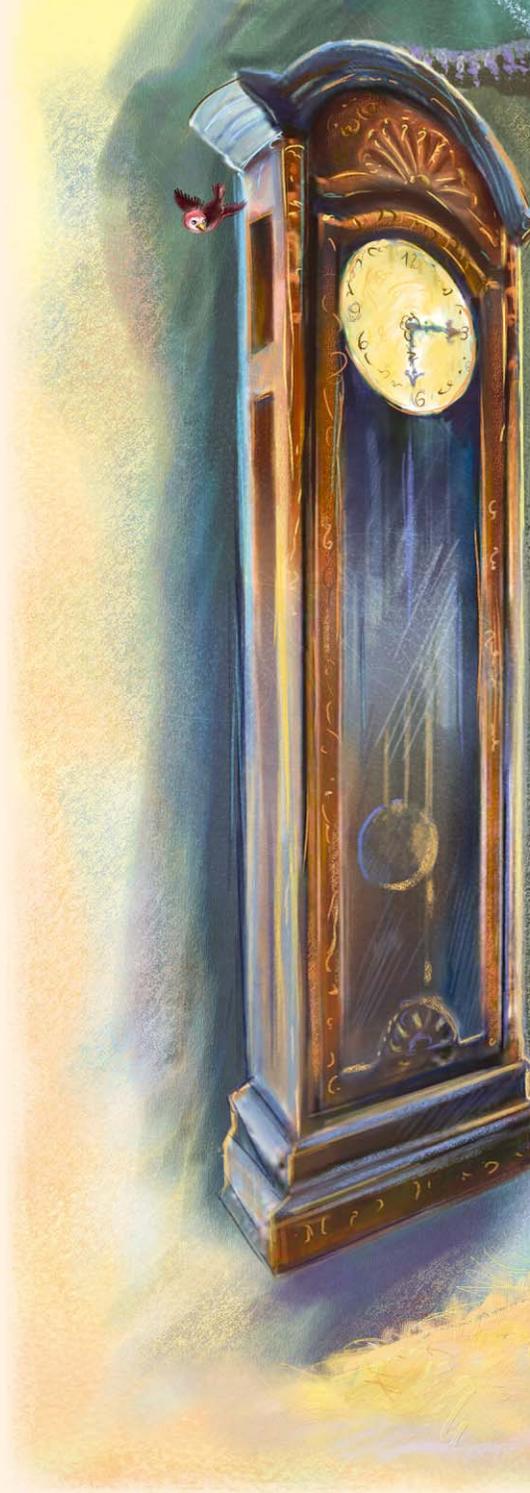
Nasz bohater nie ma przyjaciół. Dlaczego? Któż to może wiedzieć! Pewnie dlatego, że bywa kłótniwy, zawsze ma swoje zdanie i nie potrafi słuchać opinii innych. Zdarzało się, nie raz, nie dwa, że drwił i kpiał sobie z kolegi, któremu nie udało się napisać poprawnie testu ortograficznego.

Kraina, którą zamieszkują chochliki, leży nad zatoką Morza Koralowego – Limanią. Wiele można by opowiadać o tym cudownym miejscu i jego mieszkańcach. Dość, że przez długie lata wiodło się im nadzwyczaj dobrze. Chochliki znały doskonale zasady ortograficzne i poprawiały błędy w różnych książkach. Z czasem jednak zaczęły robić głupie żarty autorom tekstów i korektorom. Tam, gdzie ktoś napisał u, wstawiały ó, a w miejsce ż wpisywały rz.

Pewnego dnia czarnoksiężnik Magabeusz, któremu te złośliwe ludki pomieszały przepis na jeden z ważniejszych czarów, nie mógł zamienić się w ptaka. Wypowiedział zaklęcie, narzucił na siebie magiczną pelerynę... i nic się nie działo. Wtedy rozzłoszczony mag rzucił klątwę na Limanię.

Chochliki natychmiast utraciły całą ortograficzną wiedzę. Nie wiedziały, czy dany wyraz pisze się przez ó czy u, przez rz czy ż. Zapomniały, że ó piszemy w zakończeniach -ówka, -ówna. Gdzieś zagubiły wszystkie zasady pisowni!

To było straszne! Wielki płacz rozszedł się po równinie. Zrozpaczone chochliki całe dnie przesiadywały nad rzeką, wpatrywały się w wodę i myślały o tym, jak odwrócić klątwę. A pochodziły przecież z nie byle jakich rodów





i głowy miały nie od parady. Niestety, niczego mądrego nie wymyśliły.

Tak minęło kilka wschodów i zachodów słońca. Pewnego dnia nad rzekę przyleciała sowa z pobliskiego Landu Magii.

– Jeden z was powinien wyruszyć do Królestwa Ortografii – rzekła. – Musicie odzyskać wiedzę.

W gromadzie ludków zawrzało.



– Jak to?! – pytały z oburzeniem. – Mamy uczyć się ortografii?
– Ja jestem na to za stary – rzekł Chochlik Ciekawski.
– A ja muszę się opiekować mamusią – wykręcał się Chochlik Sprytny.
– Innego sposobu nie ma – zmartwiła się sowa. – Klątwę czarnoksiężnika pokona tylko ten, kto pozna reguły poprawnej pisowni, nauczy się ich, a potem zda egzamin przed królem Ortografem Pierwszym. Władca poszukuje teraz śmiałków, którzy będą walczyć o tytuł Mistrza Ortografii. Jeśli jeden z was otrzyma medal, znowu wszystko będzie tak, jak dawniej.

– Ja na pewno nie pójdę!

– Ani ja!

– Mowy nie ma! – zaczęły krzyczeć jeden przez drugiego.

– Ja to zrobię – pisał Chochlik Drukarski.

– Kto? Ty? – spojrzwały na niego z niedowierzaniem.

– Przecież ty jeszcze się uczysz! Nie poradzisz sobie! – pobłaźliwie machały rękami, a jeden z nich, Chochlik Złośliwy, wydał wargi i wykrzywił się straszliwie.

Jednak mały uparciuch wierzył, że kiedy gorąco się czegoś pragnie, udaje się nam to osiągnąć. Dlatego nie przejął się zbyt słowami współbraci.

– Jeszcze zobaczycie! Dam sobie radę! Najpierw odwiedzę Ówkę, a potem, jeżeli ona mi nie pomoże, spróbuję szukać rozwiązania dalej.

Dodajmy, że od dziecka marzył on o poznaniu świata. Pragnął też zdobyć wiedzę ortograficzną. Dlatego, mimo sprzeciwu rodziny, ruszył w drogę.

Co pewien czas wyciągał z kieszonki plecaka srebrny kompas, którego strzałka wyznaczała północ. Nocami odpoczywał na leśnych polanach albo w przepastnych dziuplach najstarszych drzew.

Przemierzył Królestwo Stylistyki i Księstwo Gramatyki, aż wreszcie znalazł się w Królestwie Ortografii.

Poznał je od razu. Nie wszędzie bowiem granice państwa chroni gruby wysoki mur, opleciony dzikim winem. Nie zawsze dostęp do wnętrza bronią strażnicy stojący przy bramie.

Do Chochlika podeszło dwóch osiłków o szpetnych twarzach.

– Czego chcesz? – zapytali. To nie było przyjazne powitanie, ale on postanowił brać wszystko za dobrą monetę. Gdyby powiedział im, jacy są paskudni i odpychający, pewnie przenigdy nie dostaliby się do domku Ówki. Należało działać dyplomatycznie.

– Czcigodni panowie! – zaczął. – Przybywam do waszego państwa w zgodzie

i pokoju. Pragnę – o ile pozwolicie – wziąć udział w konkursie na Mistrza Ortografii.

– Gadanie! – przerwał mu jeden ze strażników. – Pleciuga! Wyrzucmy go!

– Czekaj, czekaj! – zaciekawił się drugi. – Król wspominał coś o konkursie.

– Jeśli przez was stracę swoją szansę, mój władca prześle do Ortografa Pierwszego skargę na strażników królewskich bram – dorzucił Chochlik.

Widać ukryta w jego głosie groźba wzbudziła ich niepokój. Strażnik o mniej odrażającej twarzy zaczął powoli otwierać furtę. Skrzypnęły zawiasy. Po kilku sekundach Chochlik wślizgnął się do środka. Wyciągnął z woreczka starą mapę, którą podarował mu przed wyjazdem dziadek, Chochlik Stateczny.

– Gdy będziesz na miejscu, rozwiń ją – przykazał wnukowi. – Poszukaj ścieżki między drzewami. Na mapie jest zaznaczona na niebiesko.

Rzeczywiście. Dróżka wiodła prosto od bramy i skręcała przed pałacem władcy. Chochlik minął łąki pełne soczystej koniczyny. Dalej płynął strumyk. Za nim wyrastało wzgórze, przystrojone ciemną zielenią jodeł, a spośród drzew wyłaniał się niebieski dach domku Ówki. Świeży poranny wietrzyk przyniósł strudzonemu wędrowcowi upajającą woń konwalii.

Bohater naszej opowieści spoglądał na dom oczami błyszczącymi z zachwytu. Gałęzie jabłoni dotykały dachówek, a kwiaty pokrywały drzewo tak obficie, że prawie przesłoniły liście. Po obu stronach domostwa roztaczały się ogrody. Trawniki były aż żółte od kwitnących mleczy.

Chochlik wszedł na różany ganek i delikatnie zadzwonił.

– Ojej! Czyżby coś się stało? – powitała go na progu Ówka. – Taką długą drogę przebyłeś... Bardzo się cieszę – mówiła, pomagając gościowi zdjąć paltko i powiesić na haczyku wielki plecak. Krzątała się wesoło w przedpokoju, zadowolona, że odwiedził ją gość z dalekiego świata.

– Prawdę mówiąc, przybyłem do ciebie po pomoc i radę – wyznał szczerze chłopiec.

– Tak? Już się cieszę! – Ówka uwielbiała dawać mądre rady.

Gdy już siedzieli w wygodnych fotelach, racząc się świeżo zaparzoną herbatą, pokrótce opowiedział jej całą historię.

Niestety, dziewczynka, zamiast się zasmucić, uśmiechnęła się z rozbawieniem.

– A widzisz – powiedziała przekornie. – Przez tyle lat przeszkadzaliście ludziom. Dzieci robiły przez was błędy ortograficzne. A ty chcesz, żebym oddała wam całą swoją wiedzę? I po co? Żebyście znowu mogli psocić?





– To nie tak! – próbował tłumaczyć. Myślał jednak z coraz większą rozpaczą, że Ówka nie uwierzy, gdy dowie się, jak bardzo zależy mu teraz na zdobyciu wiedzy. I to bynajmniej nie dlatego, by robić innym psikusy. „Pamiętaj, byś zawsze wiedział, czego pragniesz – mówił mu kiedyś dziadek. – Dąż do tego, co dobre”. Te słowa głęboko zapadły chłopcu w pamięć.

– Każdy pewnego dnia zaczyna się uczyć – powiedział. – Nie dla innych, ale dla samego siebie.

– Nie wierzę ci – przerwała Ówka. – Zdobędziesz wiedzę, a potem znowu będziesz psocić!

Na nic się nie zdały prośby i przekonywania. Uparła się i już. Na szczęście pozwoliła Chochlikowi mieszkać u siebie przez pewien czas, toteż miał nadzieję, że jednak czegoś się od niej dowie. Szczególnie zainteresowała go tajemnicza komnata, mieszcząca się w piwnicach starego domostwa.

Co się w niej znajdowało? Zastanawiał się nad tym od czasu, gdy po raz pierwszy tu zawitał. Zawsze była zamknięta na cztery spusty. Ówka nie rozstawiała się z maleńkim, misternie rzeźbionym kluczykiem, który w ciągu dnia spoczywał w lewej kieszonce jej spódniczki.

Ale Chochliki, jak wiecie, bywają bardzo ciekawskie. Potrafią wymyślić dziesiątki i setki sposobów na to, by odkryć czyjeś tajemnice. Bohater naszej opowieści nie byłby nieodrodnym synem swego ojca, Chochlika Wszędobyłskiego, gdyby choć raz nie spróbował zdobyć klucza.

W komnacie musiały być schowane nie byle jakie skarby! Co do tego nie miał żadnych wątpliwości. Ówka nie pozwalała zbliżyć się do niej nawet Mruczybajkowi. Zresztą, ogromne rude kocisko miało z nią od dawna na pieńku lub, jak wolicie, darło z nią koty. Dlaczego? Ówka zabraniała mu chodzenia po domu w butach.

Wierzcie lub nie, ale naprawdę istnieją koty, które lubią chodzić w butach. Ba, żeby to były kozaki albo na przykład szpilki! Koty w kozakach złośliwie tupią, a kotki w szpilkach, które następują niby przypadkiem na palec, mogą boleśnie zranić.

Niestety, Mruczybajk stąpał po wypolerowanej podłodze w czerwonych kałozach, które w bajkach nazywamy siedmiomilowymi butami. W dodatku wciąż zostawiał brudne odciski. Gdy zdesperowana Ówka chciała złapać go za ogon, dawał wielki krok do przodu i... tyle go widziała.

Pewnego razu nie wytrzymała tej jawnej kpiny ze swojej ciężkiej pracy.

– Psik! Psik! – krzyknęła. Chwyciła dezodorant o przewrotnej nazwie *Diabelski spray* i psiknęła nim prosto w łobuzerskie ślepią kota.

– **Auuu!** – Wrzasnął Mruczybajk. – **Miauuu!** Przerażony, wygiął grzbiet w łuk, napuszył długie futro i... zaczął przeklinać.

– Ty pusta makówko, główko, żarówko, pyskówko!

– Przestań! – upomniał go Chochlik, który przypatrywał się całemu zajściu.

– **Miauu!** Oślepiła mnie! – fukał kot, wycierając załzawione oczy. – Powąchaj – machnął ogonem Chochlikowi przed nosem. Jedwabista czarna sierść była pozlepiana cuchnącą mazią. Czuiło się odór zgnilizny.

– Zniszczyła mi futro, i to na zawsze!

Diabelski spray rzeczywiście zasługiwał na swoją nazwę, choć owo „na zawsze” oznaczało tylko kilka minut, przez które kot, posługując się łapkami i języczkiem, zlizywał resztki lepkiej mazi.

Od tej pory między Mruczybajkiem a Ówką rozgorzała cicha wojna. Właściciel siedmiomilowych butów codziennie z łobuzerską miną skakał po dywanie, Ówka zaś fruwała po domku z odkurzaczem, usiłując nie tylko posprzątać po kocurze, lecz także przemówić mu do rozumu. Tak! Chochlik musiał tę sytuację wykorzystać.

Pewnego dnia poprosił Mruczybajka o pomoc w zdobyciu klucza.

– Coś wymyślę – zgodził się kot. – Mieszkam u Ówki od stu lat i nigdy w tym pokoju nie byłem. Pewnie ukryła tam skarb – rozmarzył się. – Może wielki worek z tłuściutkimi myszami? – oblizwał się ze smakiem.

– Możliwe. Tam pewnie jest mysia nora!

– Świetnie! – podskoczył radośnie kot. – Masz rację! Od dawna już szukam ich nory. Ale jak się tam dostać? – przejechał łapą po wąsach. – Poczekajmy do wieczora.

– A co? Wymyśliłeś już coś? – dopytywał się Chochlik.

– Zobaczysz. Baj! Baj! Do wieczora – oddalił się lekkim krokiem.

Chochlikowi nie pozostało nic innego, jak czekać. Dłużyło mu się niezmiernie.

Wreszcie nadszedł upragniony zmrok. Niebo zabarwiło się na czerwono, a potem słoneczny krąg całkowicie skrył się za horyzontem. Ówka już położyła się spać. Umilkły świerszcze, nie słychać było nawet tykania starego zegara, który każdej nocy przykrywano grubym kocem.

– Śpisz? – w drzwiach sypialni Chochlika stanął Mruczybajk, trzymając





w łapach czerwone kalosze. Musiał dopiero co wrócić z łowów, bo buty ociekały wodą.

– Nie śpię! Czekam od godziny. Miałeś przyjść wcześniej.

– Wcześniej nie mogłem – usprawiedliwiał się kot. – Zresztą nasza misja wymaga zupełnych ciemności. Idziemy. Tylko cicho – mówiąc to, już zbierał się do wyjścia.

– Mam iść z tobą?

– No jasne. Chyba, że nie chcesz. W końcu, kto mnie prosił, żebym znalazł sposób na zdobycie tego klucza?

– Dobrze już, dobrze. – Chochlik rad nierad ruszył w ślad za Mruczybajkiem. Troszkę obawiał się tej nocnej eskapady, ale ciekawość zwyciężyła.

Obaj, stąpając jak najciszej, dotarli do pokoju Ówki. Chochlikowi serduzko zaczęło bić tak szybko, jak nigdy dotąd. Czuł, że powinien wrócić do siebie, ale ciekawość była silniejsza. Tylko kot sprawiał wrażenie, jakby dobrze się bawił. Delikatnie nacisnął klamkę.

Dziewczynka leżała w łóżku, nad którym rozpięty był żółty baldachim. Odychała równo, spokojnie. Spała. Jakaż ona była piękna! Jedwabiste loki okalały alabastrową twarzyczkę, a roje świetlików fruwały nad baldachimową kopułą. (Świetliki, czyli świętojańskie robaczki, umieją świecić w nocy niczym małe żarówki).

Kot zaczął skradać się w kierunku łóżka. Przy byle szeleście na krótko przywierał do podłogi i nieruchomiał. Potem robił dwa ruchy w przód i znów przysiadł. To samo próbował robić Chochlik, ale jego skradanie się przypominało raczej niezdarne człapanie.

Szsss! Firanki w oknie zafalowały. Ówka poruszyła się. Natychmiast zneruchomieli. Przez pokój przeszła fala zimnego powietrza.

– To tylko wiatr – szepnął kot.

Ówka jednak się nie obudziła. Za chwilę usłyszeli jej ciche pochrapywanie.

– Idziemy! – zarządził kot.

Ruszyli. Na przykurczonych łapach i kolanach dotarli do skraju łóżka. Małe kluczyk Ówka trzymała w ręce, która teraz luźno leżała na puchowej kołdrze. Mruczybajk delikatnie połaskotał ogonem rączkę. Obaj wstrzymali oddech. Nic. Jeszcze raz ruszył ogonem. Ówka, o dziwo, uśmiechnęła się przez sen. Kot przejechał wąsem po jej dłoni. Załaskotało. Ówka podrapała się we wskazujący palec. Tymczasem klucz wysunął się z jej paluszków i bezszelestnie

potoczył po dywanie. Mruczybajk jednym susem rzucił się po klucz, chwycił go w łapę. W drugiej trzymał swoje kalosze. Musieli działać szybko. Gdyby Ówka obudziła się i dostrzegła brak swojego skarbu... Co wtedy by się działo? Woleli o tym nie myśleć!

Po chwili znajdowali się przy drzwiach tajemniczej komnaty. Oddychali z trudem, jak po męczącym długim biegu.

– Ty otwieraj – poprosił kot. – Ja troszkę odpocznę.

Drobny trzask i drzwi puściły. Ostrożnie przestąpili próg i z ciekawością rozejrzeli się po pokoju. Wnętrze tonęło w księżycowej poświacie. Zasłony były rozsunięte. Chochlik nie dostrzegł żadnych mebli. Oprócz jednego. Stał na środku, przykryty czerwonym płótnem.

„Co to może być?” – zdziwił się Chochlik.

Zdenerwowany Mruczybajk nie odpowiadał, zajęty wtykaniem nosa w każdą szparę w podłodze. Wyglądało na to, że jego starania poszły na marne. Deski były solidne, dębowe. Myszy musiały wynieść się stąd dawno temu. Jedyne, co po nich zostało, to nadgryzione kawałki starego sera.

– Po co dałem się tak nabrać? – jęczał kot. – Jak Ówka zobaczy, że wzięliśmy klucz, dopiero przetrzepie nam skórę!

Wydawał się solidnie przestraszony. Ale w Chochlika wstąpił nowy duch.

– Co tam może być? – myślał. – Pomóż mi odsunąć to płótno – zwrócił się do kota.

– Widzisz, że nic ciekawego tu nie ma! – rozzłościł się Mruczybajk. – Napytamy sobie biedy.

Nie zastanawiając się, Chochlik odsunął czerwony materiał, zakrywający szczelnie przedmiot. Sukno łagodnie spłynęło na podłogę.

– O rety! To komputer! – krzyknął. – Jaki olbrzymi ekran! Chodź, popatrz! Jakie dziwne guziczki!

Nagle komputer rozbłysnął różnokolorowymi światłami. Zagrzmiała muzyka.

– Au! – Chochlik poślizgnął się, czując, że jakaś siła nieubłaganie wsysa go w głąb ekranu. – O rety!

Ekran przybrał kształt szerokiego leja, który niczym odkurzacz wciągał wszystko, co spotkał na drodze. Chochlik stracił grunt pod nogami i zanurkował wprost w czarną otchłań.

– Miau! Miau! – zdołał tylko miauknąć kot, pędząc w ślad za nim. Lecieli w dół z wielką prędkością.



Nad ich głowami zaczęły przelatywać błyszczące witryny internetowe o dziwnych nazwach: *Interia, Onet, Poczta, Forum, Chat*. Nazwy te brzmiały dziwnie znajomo. Byli w sieci.

– Chochliku! Patrz! Chyba tego szukałeś!

Nagle gdzieś z boku otworzyły się wielkie drzwi z napisem: *Świat programów ortograficznych*. Uf! Z impetem wpadli do środka.

– Ooo! – ucieszył się Chochlik.

Przed nimi widniały złote tablice wyjątków, z głośników płynęły słowa reguł ortograficznych. Wystarczyło tylko słuchać, patrzeć i notować. Dopiero teraz nasz wędrowiec mógł poznać tajemnice ortografii, których tak strzegła Ówka.

– Słuchaj i notuj – zamruczał kot, któremu spodobało się całe to zamieszanie. – Ja tu trochę pomyszkuję.

Dzielny Chochlik usiadł przy jednym z ekranów i zaczął pisać. Popatrzcie na wyniki jego pracy.



Kiedy piszemy ó ?

1. Gdy w innych formach danego wyrazu lub w wyrazach pokrewnych ó wymienia się na o, a lub e.

Przykłady:

<i>sól</i>	<i>soli</i>	<i>móc</i>	<i>mogę</i>
<i>lód</i>	<i>lody</i>	<i>pochód</i>	<i>pochody</i>
<i>mróz</i>	<i>mroźna</i>	<i>naród</i>	<i>narody</i>
<i>twórczość</i>	<i>tworzyć</i>	<i>popiół</i>	<i>popioły</i>
<i>pród</i>	<i>prodem</i>	<i>wiózł</i>	<i>wiozę</i>
<i>brzózka</i>	<i>brzezina</i>	<i>pióro</i>	<i>pierze</i>
<i>przyjaciółka</i>	<i>przyjaciel</i>	<i>siódemka</i>	<i>siedem</i>
<i>wrócić</i>	<i>wracać</i>	<i>mówić</i>	<i>mawiać</i>
<i>skrócić</i>	<i>skracać</i>		





2. W zakończeniach rzeczowników:

-**ówka**, np.: stal**ówka**, kresk**ówka**, biodr**ówka**, mak**ówka**, kartk**ówka**, klas**ówka**, poczt**ówka**;

-**ówna** (w rzeczownikach rodzaju żeńskiego utworzonych od nazw lub nazwisk rodzaju męskiego), np.: Pietrzak**ówna** (córka pana Pietrzaka), Gołąb**ówna** (córka pana Gołąba), Nowak**ówna** (córka pana Nowaka), Sienkiewicz**ówna** (córka pana Sienkiewicza), stolarz**ówna** (córka stolarza), młynarz**ówna** (córka młynarza);

-**ów** (w zakończeniach nazw miejscowości), np.: Krak**ów**, Pruszk**ów**, Tarn**ów**, Rog**ów**, Rzesz**ów**;

-**ów** (w dopełniaczu liczby mnogiej większości rzeczowników rodzaju męskiego), np.: plac**ów**, zeszyt**ów**, sto**łów**, chłopc**ów**, pan**ów**, robot**ów**, krzew**ów**, plakat**ów**, zegark**ów**, wyjątk**ów**, but**ów**.



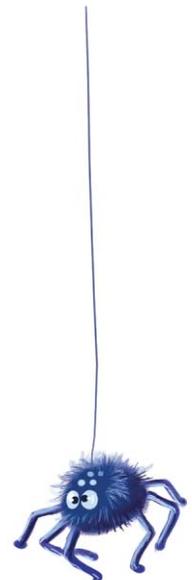
UWAGA!

Wyjątek stanowią wyrazy: zas**u**wka, sku**u**wka, oku**u**wka, zak**u**wka, wsu**u**wka.

3. Na początku takich wyrazów, jak: **ósemka, ósmy, ów, ówczesny, ówdzie.**

4. W wielu wyrazach, których pisownię trzeba zapamiętać:

ch ó r	c ó rka	cz ó łno	gł ó wny
g ó ra	g ó rnik	jask ó łka	J ó zef
kł ó cić się	kł ó tnia	kr ó l	kr ó lik
kr ó tki	m ó zg	niekt ó rzy	og ó ł
og ó rek	o ł ówek	opr ó cz	pł ó tno
p ó ki	p ó ty	pr ó ba	pr ó żny
rozr ó żniać	r ó wnocześnie	r ó wny	r ó zga
r ó zyczka	sk ó rzany	szczeg ó ł	tch ó rz
wiewi ó rka	wi ó r	wł ó częga	wł ó czka
wł ó cznia	wł ó kno	w ó jt	w ó wczas
wr ó belek	wr ó żyć	wyr ó żnienie	źr ó dło





UWAGA!

Ó nigdy nie występuje na końcu wyrazów.

Kiedy piszemy **u**?



1. W formach czasu teraźniejszego czasowników, zakończonych na **-uję, -ujesz, -uje, -ujemy, -ujecie, -ują**, np.: got**uję**, got**ujesz**, got**uje**, got**ujemy**, got**ujecie**, got**ują**; mal**uję**, mal**ujesz**, mal**uje**, mal**ujemy**, mal**ujecie**, mal**ują**.
2. W rzeczownikach zakończonych na **-un, -unek, -unka, -ulec**, np.: opiek**un** (opiekować się), zwiast**un** (zwiastować), pocał**unek** (pocałować), mal**unek** (malować), opiek**unka** (opiekować się), piast**unka** (piastować), bud**ulec** (budować), szpik**ulec** (szpikować).
3. W zakończeniach: **-utki, -uszek, -uszka, -ulka, -uchny, -usia, -unio, -uś**, np.: mięci**utki**, biedni**utki**, mal**uszek**, garn**uszek**, star**uszk**a, kosz**ul**ka, mil**u**chny, ładni**u**chny, cór**us**ia, mat**us**ia, dziad**u**nio, stryj**u**nio, plast**u**ś, syn**u**ś.
4. W zakończeniach: **-uch, -ula, -us**, np.: gniec**iu**ch, dziec**iu**ch, dzik**us**, liz**us**, brzyd**u**la, kras**u**la.
5. W czasownikach typu: **kuć, psuć, spruć, snuć, knuć**.
6. Litera ta występuje zawsze w zakończeniach **-um**, np.: muze**um**, gimna**zj**um, lice**um**, akwarium**um**, a także na końcu wyrazów.



*

Wtem ekrany komputerów zgasły. Chochlik przerwał notowanie.

– Co się dzieje? – pytał sam siebie. – Mruczybajku! Gdzie jesteś?! – wołał zaniepokojony.

Kot **u**mknął. Widocznie wzuł swoje kalosze, a w wirtualnej przestrzeni jeden jego krok równał się siedmiu powietrznym milom. Nagle powietrze zafalowało,

a przed oczami Chochlika pojawił się przerażający stwór. Miał spiczastą głowę, oczy płonące niczym rozżarzone węgle, ogromne kosmate uszy i ogon węża. Potwór stanął przed nim na dwóch łapach i swymi potężnymi pazurami zaczął przebierać w pustce. Przestrzeń wypełnił głos tak przeraźliwy, że Chochlik wypuścił z rąk notatki. Nigdy nie słyszał, by jakiś zwierzę skowyczało w taki sposób.

– To smok! Smok! – krzyknął z przerażeniem.

W dzieciństwie nasłuchiwał się wielu opowieści o olbrzymich potworach, zięjących ogniem. Ale każda baśń kończyła się dobrze. Dobry rycerz zabijał bestię, zatapiając miecz w jej paszczy. Tutaj był sam, w dodatku bez miecza czy szabli, nawet bez siedmiomilowych butów Mruczybajka, które mogłyby uratować go przed niechybną śmiercią.

– Nie ujdę z życiem – Aż skulił się na tę myśl. Strużki zimnego potu zaczęły spływać mu po plecach. Zadygotał.

– Uuu! – rozległ się ni to skowyt, ni to wrzask. – Któż ośmielił się zakłócić mój spokój?

– Jestem Chochlik Drukarski – wyjąkał.

– Aaa! Takiego malucha będę miał w pazurach! – Stwór wypuścił przez nozdrza strumień czerwonych płomieni. Zaiskrzyło.

– Wiedz, że pilnuję wiedzy. Strzegę jej bram. Nikt nie mógłby opuścić tego miejsca bez mojego pozwolenia. A ja wymagam zdania egzaminu.

– Ja... jakiego egzaminu?

– Jeśli uda ci się rozwiązać te zadania, pozwolę ci ruszyć dalej. Będziesz mógł pójść do kolejnego programu. Jeśli nie umiesz... – wielkie łapy ruszyły ku Chochlikowi. – Na lekturę masz czas do południa – dokończył smok. Majestatycznie odwrócił się i już go nie było. Wydawałoby się, że to tylko zły sen, ale, niestety, zapach siarki unosił się jeszcze w powietrzu. W ręku naszego bohatera leżał plik karteczek z zadaniami. A w główce kołatał mu się tylko taki wierszyk:

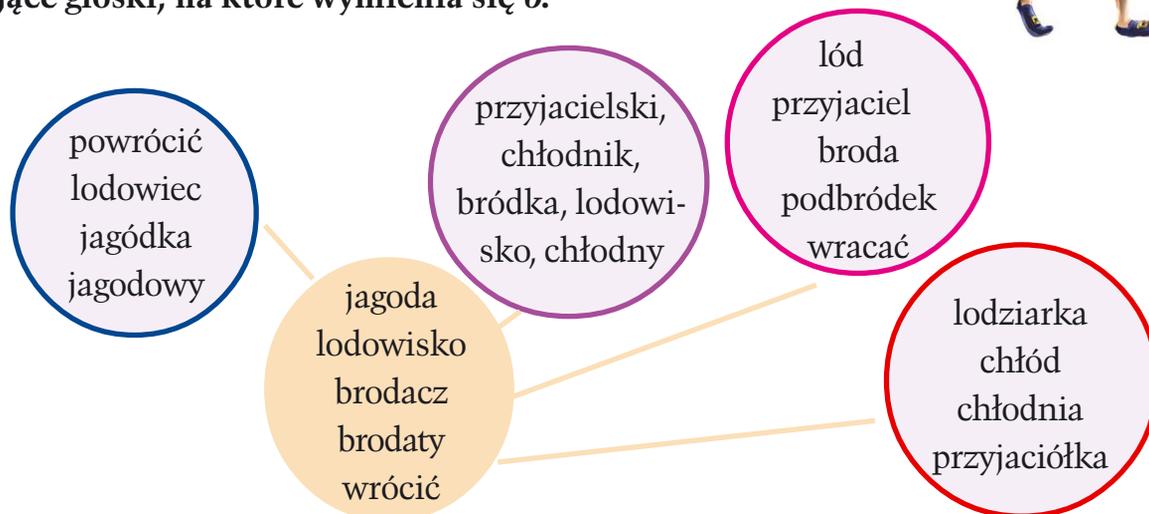
Jak nasz Chochlik pisać ma?
Niech zamienia *ó* na *a*.
Także *ó* na *o* lub *e*.
Każde dziecko niech to wie.
Niechaj pisze: *-ów* i *-ówka*
w zakończeniach – na klasówkach!



Poćwicz z Chochlikiem!



1. Ówka rozsypała worek z różnymi wyrazami. Pogrupuj je w szeregi wyrazów pokrewnych. Podkreśl w wyrazach litery oznaczające głoski, na które wymienia się ó.



- A. Pierwszy szereg:
- B. Drugi szereg:
- C. Trzeci szereg:
- D. Czwarty szereg:
- E. Piąty szereg:
- F. Szósty szereg:

2. Każde zdanie uzupełnij rzeczownikiem wybranym z poniższych wyrazów. Pamiętaj o ewentualnej zmianie form gramatycznych rzeczowników.

klasó**wka**, żaró**wka**, wędró**wka**,
leśniczó**wka**, złotó**wka**, Piastó**w**,
artystó**w**, turystó**w**, kosmonautó**w**



- A. Na ostatniej z matematyki wszyscy ściągali.
- B.znajdowała się na pięknej leśnej polanie, w pobliżu starego dębu.
- C. Mama Kasi wyjęła z portmonetki ostatnią



- D. Na uroczystości rozdania Oskarów można zobaczyć wielu
- E. Wielu odwiedza latem Białowieski Park Narodowy.
- F. Ostatnio coraz więcej wyrusza w podróż na Księżyc.
- G. to miasteczko, które kojarzy mi się z dynastią piastowską.
- H. Musiałam kupić nową, ponieważ stara się przepaliła.
- I. Rodzina bobrów najpierw zbudowała tamę, a później wyruszyła na

A teraz zapisz wniosek z ćwiczenia, które wykonałeś, uzupełniając poniższe zdanie:

Ó piszemy w zakończeniach.....

3. Poniższe zdania uzupełnij odpowiednimi formami wyrazów: ósmy, ów, ósemka, ówdzie.

- A. Już raz uczestniczę w konkursie recytatorskim, ale nigdy nie zająłem pierwszego miejsca.
- B. Ten i pytał mnie, czy nie napisałabym za niego wypracowania.
- C. to moja szczęśliwa liczba, ponieważ urodziłem się ósmego maja.
- D. Na polanie tu i zakwitły już pierwsze wiosenne kwiaty.

4. Od podanych niżej czasowników w bezokoliczniku utwórz formy pierwszej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego. Z każdym utworzonym czasownikiem ułóż jedno zdanie. Wzór: budować – buduję

malować –	gotować –
częstować –	żartować –
sumować –	kasować –
meldować –	pracować –
chorować –	majstrować –
szpiegować –	szykować –



5. Uzupełnij poniższe wyrazy, dopisując do nich zakończenia, wybrane spośród następujących: **-ur, -us, -unek, -uszek, -ulo, -ula, -ulec, -usia, -uś, -uch, -utki, -unia, -uszka.**

wilcz.....

żab.....

nerw.....

mal.....

mam..... i mam.....

pal..... i pal.....

tat.....

bud.....

kwiat.....

kacz.....

mat.....

cór..... i cór.....

star.....

siostr.....

obstal.....

kier.....



6. Przeczytaj poniższą bajeczkę, którą Chochlik opowiedział Ówce. W miejsca zakropkowane wstaw **ó** lub **u**.

Chochliksmy, gr.....by kr.....l
 wciąż apetyt wielki miał,
 choć tak bardzo sch.....dnąć chciał.
 Jego c.....rka pr.....żno woła:
 Nie jedz! Ch.....r poddanych błaga:
 Obżart.....chu! Nie wypada!
 I mal.....tki ż.....łw w pałacu,
 B.....br, jask.....łka – przyjaci.....łka,
 kt.....ra l.....bi toczyć k.....łka,
 no i zawsze stroszy pi.....rka,
 i kr.....lewna Bajadera,
 wr.....żka, kr.....lik. s.....jka, tch.....rz.
 Wszyscy proszą: Nie jedz j.....ż!

Wreszcie ktoś na spos..... wpadł.
 Zamknął k.....chnię i lod.....wkę
 na pięć kl.....czy i zas.....wkę.
 Do źr.....dełka wrz.....cił kl.....cze.
 C.....ż! To gł.....piec! W kraj..... gł.....d!
 Żr.....dło sk.....wa mr.....z i l.....d.
 A kr.....l t..... iwdzie sz.....ka
 Do drzwi dom.....w st.....ka, p.....ka.
 Może przyjdzie dziś do ciebie.
 Czy go poznasz? Spr.....b.....j, ale
 nie poznasz go pewnie wcale!
 Tak ch.....dzi.....tki stał się kr.....l.
 Agnieszka Nożyńska-Demianiuk



7. Do poniższych wyrazów dopisz ich antonimy (wyrazy przeciwstawne).
Ułóż po jednym zdaniu z każdym z nich.

mądry –

czysto –

pusty –

gruby –

mały –

burzyć –

krótki –

mokry –

czystopis –

wczesny –

8. Zapisując podane wyrazy w porządku alfabetycznym, utwórz z nich słowniczek ortograficzny: *czołno, próżniak, skórka, ogórek, płótno, próchno, wiewiórka, stróż, kłódka, różga, szczególnie, żółw, mózg, żółknąć, ówdzie, wróżka, góra, kłótnia*. Napisz, czy *ó* w tych wyrazach da się wymienić na *o*, *a* lub *e*.

.....

.....

.....

.....

.....

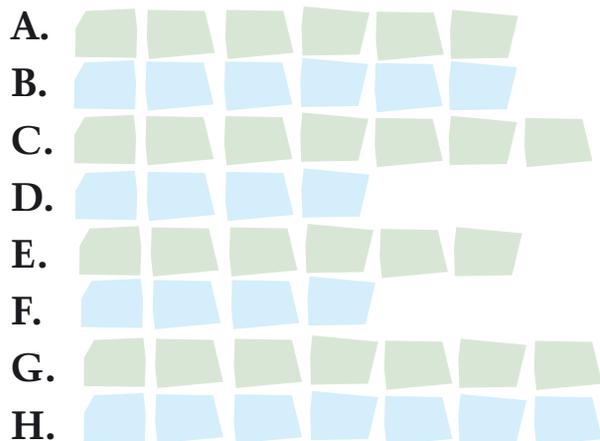
.....

9. Wyrazy z ramki dopasuj do poniższych określeń, a następnie wpisz je do krzyżówki. Podkreśl kolorem samogłoskę *u*.

kożuch, reguła, żubr, kukułka, lektura, muzeum, puchacz, dług

- A. Zakładamy go zimą.
- B. Inaczej zasada, sposób postępowania w jakiejś sprawie.
- C. Czytamy ją w szkole.
- D. Zwierzę żyjące w Puszczy Białowieskiej.
- E. Miejsce, w którym znajdują się eksponaty.
- F. Coś, co należy zwrócić.
- G. Ptak, który podrzuca swoje jaja innym ptakom.
- H. Gatunek sowy.





10. Uzupełnij podane niżej przysłowia, wpisując w odpowiednich miejscach **ó** lub **u**.

- A. L....dzi sł....chaj, a sw...j roz.... m miej.
- B. Kto p...żno przychodzi, ten sam sobie szkodzi.
- C. Dop...ty dzban wodę nosi, dop...ki się ...cho nie ...rwie.
- D. Jask...łka i pszcz....łka lata, znakiem to wiosny dla świata.



11. Od podanych niżej wyrazów utwórz formy zdrobniałe. Podkreśl w nich **ó** i **u**.

ogród –	duch –	głowa –
róża –	chustka –	łódź –
potwór –	góra –	biurko –
wiewiórka –	pastuch –	kubek –

12. Z podanych niżej sylab utwórz wyrazy z **ó**.

Uwaga! Każdy wyraz został zapisany innym kolorem.

cze ha po có wtó mu lec ka
 rów chód tłu bu ka mo nia ziół
 dów kup ko bój przy dwój zda nie
 ka kłót za rzyć bo
 bru ma sa chód wna



13. Rozszyfruj zakodowane wyrazy.

p a p r ó a ó ź ź a n n a o i a a ł ł ó ó d ź ź k o

Wyraz: Wyraz:

Wyraz: Wyraz:

14. Z liter tworzących każdy podany wyraz utwórz co najmniej trzy nowe słowa.

A. Wiewiórka –

B. Żarówka –

15. Utwórz z poniższych części wyrazy z częstkami **-unek** i **-tru**:

A. Z zakończeniem **-unek**:

B. Z częstką **-tru-**

pak..... ryszta.....

ins.....ment dny

kwater..... rys.....

za.....dnić cizna

wizer..... kier.....

kons.....kcja p



16. Uzupełnij wyrazy literami **ó** lub **u**. Uzasadnij ich pisownię, łącząc je z odpowiednią zasadą ortograficzną, wybraną z poniższych.

r...g

wymiana na *e*

pi...ro

wymiana na *o*

wr...cić

w zakończeniach *-ówka*

klas...wka

wymiana na *a*

Pruszk...w

w zakończeniach *-ówna*

Dudk...wna

w zakończeniach *-ów*



17. Uzupełnij poniższe zdania, wpisując **ó** lub **u**.

A. W...jt z Czarnog...ry wylał r...zgą swą kł...tliwą c...rkę.

B. Kr...lik ma nier...wne n...żki, przednie są kr...tsze.

C. Na p...łce r...żowi się pł...tno.

